

# Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie . . . . . 2 kor.

miesięcznie . . . . . 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rekopismów się nie zwraca.

## ODEZWA.

W myśl wskazówek i zasad wygłoszonych przez JW. biskupa Józefa Sebastjana Pelczara w dniu 10. września b. r. przystępując do założenia „Związku katolicko-społecznego” w parafii obrz. łac. sanockiej zapraszam niniejszem najuprzejmiej P. T. wszystkich mających chęć należenia do Związku, aby w dniu 21. b. m. t. j. w niedzielę o godzinie 3. po południu w sali Magistratu się zgromadzili, gdzie po wpisach członków nastąpiłby zaraz i wybór „Rady parafialnej” i ukonstytuowanie się tejże Rady.

Bliższych wyjaśnień udzieli każdego czasu podpisany w kancelaryi parafialnej.

W Sanoku, dnia 10. października 1906.

Ks. Bronisław Stasicki  
proboszcz obrz. łac.

## W rocznicę Kościuszkowską.

Ośmdziesiąt dziewięć lat mija 15. października, gdy wielkie serce Naczelnika zamarło zdala od Ojczyzny, dla której krew swą niósł w ofierze, którą silniej od wszystkich ukochał. Przeszło bić to wielkie serce, lecz nie zamarło. Żyje ono w narodzie i wielkim głosem woła swe hasło: Zwycięstwo albo śmierć!

Zwycięstwo albo śmierć, innej drogi pośredniej nie ma. Naród, który chce walczyć, zwyciężyć musi, lecz naród, który gnuśnieje, który leniwym okiem patrzy na całą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość — zginąć musi.

Jesteśmy gnuśni, leniwi, obojętni — powiedzmy sobie choć raz w tę rocznicę Kościuszkowską prawdę. Mamy wiele wad i wad tych pozbyć się nie umiemy. Nie wmawiamy w siebie i drugim, że niewola nas zabiła, że nasze życie narodowe, społeczne i ekonomiczne wstrzymane zostało uciskiem, obrozą zaborczych rządów. Nie wmawiamy tego w siebie! Nie ta niewola uczyniła nas takimi, lecz lenistwo myśli i czynu.

Nie chcemy walczyć, chcemy mieć spokój błogi i zżymamy się na tych, którzy ten spokój chcą nam mącić, którzy chcą zwycięstwa — nie śmierci.

Czas zbudzić się! Czas w tę rocznicę wielką zrobić obrachunek grzechów naszych! Czas chwycić za broń i walczyć na śmierć i życie!

Czas przypomnieć sobie odezwę, wydaną w czasach powstania: „Polacy, czy słyszycie hasło Kościuszki, hasło powszechne? Zwycięstwo albo śmierć!”

Tak jest! Pewne zwycięstwo przy zjednoczeniu serc i umysłów prawych Polaków! Pewne zwycięstwo w zupełnym poświęceniu dla ojczyzny tego, czego tylko ona po nieodrodnym swym synu może wymagać. Pewne zwycięstwo w jednomyślnym uderzeniu na nieprzyjaciół i zdrajców! — Pewne zwycięstwo w wywarceniu całej siły, całej dzielności, całej zawziętości, całej rozpaczki! A nie... nie padnie los za zwycięstwem... to śmierć.

Śmierć! — śmierć święta, bo przy dobrej sprawie. Śmierć chwalebna, bo przy obronie ojczyzny. Śmierć pożądana, za wol-

ność, za swobody, za prawa, za rodziców, żony, za dzieci, za to wszystko, co jest w świecie najdroższe. Śmierć bohaterska, bo z pomstą nad powszechnym nieprzyjacielem. Śmierć najśodsza, bo obłana łzami pocztowych, uwieczniona laurem 88 wszystkich do brze myślących, ubóstwiana nieśmiertelną czią i pamięcią w nieskończonych pokoleniach wdzięcznych potomków.

Tak jest Polacy! Zwycięstwo albo śmierć! to znaczy — albo my ze szczętem zetrzeć mamy nieprzyjaciół naszych, albo nas niema zostać i szcztąka, nad którymby się nieprzyjaciele nasi pastwić mogli.

Cóż wy na to Polacy, nie wierzycie oczom waszym i uszom?... wahacie się obojętni?... pytacie się z troskliwością, jaka jest zasada tak wielkiego przedsięwzięcia, gdzie siły, gdzie zapasy, gdzie posiłki i plecy, jaki koniec?

Obszernego wywodu i dłuższego czasu potrzeba, ażeby wam dokładnie z tych zapytań wywiązał się Z serca chciałbym natychmiast to uczynić, ale słyszę tętent koni, szcęk oręża, huk armat... Już biją bracia nasi Moskali i Prusaków... bieżmy do nich... a pobiwszy rozwiązywać będziemy sobie zagadnienia. Tymczasem wykrzyknijmy nasze hasło: „Zwycięstwo albo śmierć!”

## Z pobytu Najprzewieleb.

### Ks. Biskupa Pelczara w Sanoku.

Ponieważ w odezwie umieszczonej w naszym piśmie wzywa ks. kan. Stasicki na posiedzenie celem zawiązania Związku katolicko-społecznego, przeto nie od rzeczy będzie wspomnieć o celu tego Związku. Wiadomo z pism codziennych, że dwaj Arcypasterze Ks. Arcyb. Bilczewski i Ks. Biskup Pelczar, celem obrony interesów katolickich i narodowych przed różnymi wrogami, postanowili związać wiernych, swej duchownej pieczy oddanych, w Związku kat.-społeczne. Ks. Bisk. Pelczar osobiście objeżdża wszystkie miejscowości, w których są księża Dziekani i daje wskazówki co do założenia „Związku”. Jak wódz nie chcąc, aby go nieprzyjacieli nie zastał nieprzygotowanym, objeżdża placówki, wskazuje niebezpieczeństwa, obmyśla środki ku obronie. Przed miesiącem, bo 10. września był Najprzewieleb. Bisk. Ks. Józef Pelczar i u nas w Sanoku.

Przybył o godz. 3. w towarzystwie ks. Urbanka T. J. ze Starej Wsi. Powitany u bramy probostwa przez ks. dziekana Stasickiego wraz z duchowieństwem miejscowem i prezesa miasta p. Giełę — wstąpił do kościoła na adorację Sanctissimi — oglądał kościół, który właśnie malują malarze, a wyraziwszy swoje zadowolenie udał się na chwilę wypoczynku na probostwo.

O godz. 4-tej w towarzystwie ks. kan. Stasickiego przybył do sali Rady powiatowej, gdzie na zaproszenie miejscowego ks. Proboszcza zebrałi się bardzo licznie przedstawiciele wszystkich stanów z parafii miejscowej, tudzież przełożeni gmin należących do parafii, a dalej proboszczowie z całego dekanatu sanockiego w towarzystwie przywiezionych ze sobą panów nauczycieli i po kilku parafian.

Ks. dziekan Stasicki krótkimi słowami zagał posiedzenie, poczem odmówiwszy modlitwę zabrał głos Najprz. Ks. Biskup i w długiej blisko 2 godziny trwającej a pięknej przemowie przedstawił zgromadzonemu niebezpieczeństwa grożące kościołowi i całemu społeczeństwu, wskazał na Związki antyreligijne, które chcą wyrugować wiarę ze wszystkich serc ludzkich, a szczególnie sektą wolnomularską, która głosi wyraźnie ateizm. Tamto kują się projekta do ustaw antyreligijnych, stamtąd projekt rozwodów małżeńskich, tam także jest źródło owego hasła „Freie Schule” — wolna szkoła — wolna od wiary, wolna od nauczania katechizmu.

Z masoneryą idzie jej sojusznik, socjalizm, który proklamuje jawnie ateizm: „precz z Bogiem!” wołano w Warszawie. Socjalizm po miastach wielkie sieje spustoszenie, a chce się dostać i pod strzechy wieśniacze. Przeciw tym więc niebezpieczeństwom trzeba się bronić i w tym celu mają być zorganizowane Związki katolicko-społeczne.

Celem Związku jest w pierwszym rzędzie obrona wiary, utrwalenie jej w życiu pojedynczych osób, w rodzinach, szkołach, w życiu publicznym. Wiara jest nie tylko własnością kapłanów, lecz wszystkich chrześcijan, więc wszyscy mają wiarę bronić; ludzie świeccy winni kapłanów wspomagać w pracy około utwierdzenia wiary.

Jako środki ożywienia wiary wskazuje Ks. Biskup rekolekcje i sodalicye maryjańskie. Aby wśród ludu wiejskiego obudzić wiarę, zaleca nauczanie prywatne katechizmu, w czem

wiele działać mogłyby dwory i nauczycielstwo, do których gorąco apeluje. Ponieważ dosyć rozpowszechnione jest jeszcze pijaństwo i pieniactwo po wsiach — okazuje się potrzeba pouczenia o szkodliwości napojów, a przeciw procesowaniu zaleca Ks. Biskup sądy polubowne i poradę prawną.

Źródłem złego jest często brak oświaty, dlatego poleca Ks. Biskup nieść kaganiec oświaty między warstwy nieoświecone i w tym celu zakładać czytelnice, biblioteki otoczyć zwłaszcza młodzież opieką, zakładać bursy, wspierać je groszem — nawet zezwała w kościele raz do roku składkę urządzić na ten cel.

Brak chleba to także ważny moment w życiu ludzi. Trzeba i o tem pamiętać, aby chleb mnożyć. Nietylko przez oświatę, lecz i w inny sposób. A więc źródła dobrobytu pogłębiać, nowe otwierać, uczyć postępu w w rolnictwie, „Kółka rolnicze“ popierać, rozszerzać ogrodnictwo, pszczelnictwo, Spółki rolnicze zakładać i t. p. Otoczyć opieką klasę robotniczą, zwłaszcza młodzież rzemieślniczą.

Nie zapominać o ubogich, a więc zakładać Tow. św. Winc. à Paulo, sieroty wzięść w obronę. Oto zadania i cel Związku kat. społecznego. Nie jest więc partya jakaś polityczna, lecz stowarzyszenie mające na celu wprowadzenie miłości bliźniego w życie. Taka treść przemowy Ks. Biskupa.

Po małej chwili zabrał głos delegat, radca Dworu p. Kazimierz Laskowski i podziękował Ks. Bisk. za założenie Związku, bo tylko w łączności jest siła — ramię do ramienia — a wtedy tylko można coś zdziałać.

Następnie prof. Pytel przedstawił konieczność zdeklarowania się, pod którym sztandarem mamy stanąć. Dwa bowiem sztandary stanęły dziś naprzeciw siebie: na jednym napisane „z Bogiem“, a na drugim „Bez Boga — przeciw Bogu“. Nie wątpi, że wszyscy staną pod pierwszym, a więc też zabiorą się do pracy dla chwały Bożej i dobra narodu. Wzywa wreszcie szczególnie o ochronę młodzieży szkół średnich przed tem wszystkim, co ją od Boga odwodzi.

Następnie przemówił p. Zgórniak, robotnik z Krakowa, prezes „Polskiego Związku katolickich robotników“, bawiący chwilowo w Sanoku. W dosadnych słowach odmalował stan robotników jęczących w niewoli socjalistów. Robotnicy mają już dosyć „Czerwonego sztandaru“, który im niczego nie daje. Organizują się więc teraz na zasadach katolickich, narodowych. Powstała organizacja pod imieniem „Polski Związek kat. robot.“, której placówka jest i w Sanoku, prosi tedy imieniem organizacji o poparcie, o pracę dla dobra robotników.

Na to przemówienie Ks. Biskup zaraz odpowiedział — przyrzekając sprawę robotników zająć się, jak to już czyni w Przemysłu gdzie nawet wybudował osobny dom „św. Józefa“, w którym młodzież robotnicza i rzemieślnicza w niedzielę gromadzi się na wspólne pogadanki, odczyty i rozrywkę.

Potem zapytywał Ks. Biskup wszystkich księży Proboszczów, co który w parafii na polu oświaty zdziałał, a każdy z księży zdawał sprawę. Gdy przyszła kolej na Besko — zamiast księdza Proboszcza wstał gospodarz p. Fiedler i przedstawił piękną działalność ks. Knapa chlubiąc się niejako swoim Proboszczem, a po skończeniu sprawozdania księży prosił jeszcze raz o głos p. Fiedler i podziękował imieniem ludu Polskiego za opiekę Ks. Biskupowi, oświadczając, że zło, które chce zasiać socjalizm, nie dostanie się pod strzechę chłopu polskiego bo lud polski wiary nie da sobie wydrzeć. Gdy program wyczerpano, Ks. Biskup jeszcze raz odezwał się ze słowami podziękująco za liczne zgromadzenie się wszystkim uczestnikom i udzielił błogosławieństwa Arcypasterskiego.

Na zakończenie przemówili jeszcze p. Marszałek Łępkowski, imieniem powiatu i p. Giela imieniem Miasta Sanoka — dziękując Ks. Biskupowi za trudy podjęte i za zaliczył odwiedzenia tutejszego grodu — poczem zgromadzeni rozeszli się do domów.

Na drugi dzień robotnicy tutejszej fabryki należący do Stowarzyszenia „Polski Związek zawodowy katolickich robotników“, chcąc swoją działalność rozpocząć od wezwania pomocy Bożej — skorzystali ze sposobności i prosili Ks. Biskupa, aby raczył odprawić Mszę św. na pomyślność ich Zwią-

zku. Najchętniej wysłuchał prośby Arcypasterz i na drugi dzień rano o godzinie 6. odprawił Mszę św., po której ubrany w szaty pontyfikalne w serdecznych słowach przemówił do licznie zgromadzonych robotników, przedstawiając obowiązek pracy u każdego człowieka, a zarazem piękność i szlachetność wszelkiej pracy — zachęcając równocześnie do wytrwania pod sztandarem katolickim.

Po Mszy św. deputacya robotników z prezesem p. Sekiem na czele złożyła podziękowanie Ks. Biskupowi, który chcąc dać wyraz czynnej życzliwości dla Związku wręczył prezesowi 100 koron, jako dar na sprawienie białego sztandaru.

Miłą niespodziankę zrobili robotnicy Ks. Biskupowi na dworcu kolei, gdzie go zegnali muzyką. I tam Ks. Biskup zwrócił się do nich, rozmawiał z dyrektorem muzyki p. inżynierem Jasińskim, zalecał uprawianie tej sztuki i na cele muzyki złożył dar 40 K. Żegnany przez robotników, Dyrektorów fabryki, Prezesa miasta, Prezydenta Sądu, duchowieństwo miejscowe i licznie zgromadzoną publiczność odjechał Ks. Biskup do Ustrzyk do ks. Dziek. w Jasieniu na odbycie podobnej konferencji z duchowieństwem — niezadowolony w pracy, nie oszczędzający się, oddający całą siłę swego zdrowia, wygodę, czas wolny, całego siebie jako „dobry Pasterz“ swojej owczarni: Oby ta działalność obfite wydała owoce wszędzie, a także i tutaj w Sanoku.

## Z Rady miejskiej.

Przy licznych udziale radnych odbyło się posiedzenie Rady miejskiej 8. października b. r. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia udzielił p. przewodniczący do wiadomości Rady następujące sprawy:

1) Wydział krajowy zezwolił na dewinkulację efektów, stanowiących majątek zarodowy gminy, i umieszczenie gotówki w kasie oszczędności miasta Sanoka.

2) P. Józefa Ryłska złożyła oświadczenie, na mocy którego uznaje prawo mieszczan sanockich do poboru gliny z jej gruntu zwanego „Stróżnia“ w Sanoku, w myśl ugody sądowej zawartej w r. 1843 r. w sporze przewizoryalnym prowadzonym przeciw jej ojcu ś. p. Janowi Tchórznickiemu.

3) Nowy most betonowy nad potokiem płowieckim jest już na ukończeniu.

4) Zegar zrekonstruowany przez Michała Mięgowicza z Krósna został już na wieży kościelnej ustawiony i odebrany, a cały wydatek na niego wynosi 490 kor.

5) W sprawie zatwierdzenia linii regulacyjnej w ulicy Jagiellońskiej nie nadeszło jeszcze żadne rozstrzygnięcie z Namiestnictwa.

6) Budżet gminny nie został dotąd w żadnej rubryce przekroczony.

7) Przewodniczący oświadcza, że należa na komisję finansową, aby skontra kasy w myśl ustawy co kwartał przeprowadzała i swe sprawozdanie Radzie przedkładała.

Przystępując do spraw umieszczonych na porządku dziennym przedstawił p. przewodniczący wniosek Magistratu, w którym tenże proponuje zamianę gruntu miejskiego, obejmującego 12.000 m. kwadratowych z parceli l. 641/3. za taką samą przestrzeń gruntu z parceli l. 640, będącego własnością p. Ryłskiej — a nadto dokupienie od niej z tej parceli 8630 m. kwadratowych za cenę po 1 kor. 67 hal. za 1 m., czyli po 6 kor. za 1 sążeń kwadratowy, co będzie kosztować 14.400 kor., a z kosztami około 15.000 kor. Grunt ten służyć będzie na powiększenie targowicy i na umieszczenie podczas większych targów wozów, których liczba dochodzi do 600, a których w mieście pomieścić nie można.

Nad powyższym wnioskiem rozwinęła się szeroka dyskusya, którą rozpoczął radny Dr. Ramer, twierdząc, że sprawa ta dotąd za mało zbadana, że miasto nie powinno się pozbawić parceli 641/3, bo może być wkrótce zmuszone do budowy szpitala wojskowego na tem miejscu, jako najodpowiedniejszym na ten cel, że zamiana zresztą nie jest korzystną. Wreszcie postawił wniosek, aby tę sprawę odroczyć, a dla lepszego jej zbada-

nia wybrać komisję złożoną z 4 lub 5 członków, któraby do 8 dni zdała sprawę ze swej czynności.

Nie zgadza się z tem zapatrywaniem radny Dr. Ślącza, który wyjaśnia, że nigdzie w mieście nie ma na ten cel odpowiedniego gruntu, chyba by zakupywano od pojedynczych właścicieli kawałki, któreby łączono razem placąc za nie przynajmniej pięciokrotną wartość, — że sprawa jest pilną i ważną i że należy stanowczo załatwić ją jak najprędzej. Również radny Staruszkiewicz uważa tylko grunt p. Ryłskiej za odpowiedni i popiera wniosek Magistratu. Radny Izrael Majer robi uwagę, iż na targowicy dzisiejszej rzeczywiście jest za ciasno, należy więc pomyśleć o jej rozszerzeniu, przy tej jednak sposobności potrzeba tam zbudować karczmę lub zajazd, gdzieby w razie niepogody znaleźli goście targowicze schronienie przed deszczem lub śniegiem i dlatego byłoby wskazaniem już dzisiaj pomyśleć o większym funduszu na ten cel.

Po przemówieniu wreszcie radnych Basińskiego i Mozołowskiego w sprawie rozszerzenia dojazdu na targowicę poddał przewodniczący pod głosowanie wniosek Dra Ramera odrzucający, który upadł nie znalazłszy poparcia. Natomiast uchwalono większością głosów: 1. zamienić grunt z parceli 641/3, będący własnością gminy, a obejmujący 12.000 m<sup>2</sup> na taką samą przestrzeń z parc. gr. l. 640 a będącą własnością p. J. Ryłskiej; — 2. dokupić od p. Józefy Ryłskiej przyległą część gruntu 8.630 m<sup>2</sup> za cenę 14.000 kor. czyli po 1 kor. 67 hal. za 1 metr kwadrat, uzupełniając powyższą cenę do kwoty 15.000 kor. na kosztu przeniesienia własności; — 3. użyć sumę 15.000 kor. z funduszu zarodowego, tem więcej, że nabyty grunt stanowiąc będzie także majątek zarodowy.

Wniosek radnego Izraela Majera, w którym tenże domaga się uchwalenia 6.000 kor. na wybudowanie karczmy na targowicy, lub jak chciał Dr. Ramer krytej hali, do którejby wozy mogły zajeżdzać, — poddany pod głosowanie upadł.

Następnie przedstawił przewodniczący wniosek Magistratu o ubezpieczenie gminy w I. austriackim Towarzystwie Ubezpieczeń od odpowiedzialności za wszelkiego rodzaju wypadki, mogące się wydarzyć w mieście. Ubezpieczenie na lat 10 do wysokości 30.000 kor. od osoby a 100.000 kor. na więcej osób, będzie kosztować 94 kor. rocznie. Po wyjaśnieniach danych na kilka pytań radnych wniosek Magistratu uchwalono.

Również zgodzono się na wniosek Magistratu, aby stróżowi szkoły ludowej męskiej Mikołajowi Derewickiemu podwyższyć płacę z miesięcznych 39 kor. na 45 kor.

Wreszcie przedstawił p. przewodniczący prośbę Mendla Muschla o wydanie przychylniej opinii celem uzyskania koncesyi na sprzedaż książek szkolnych dla szkół ludowych i wydziałowych z wnioskiem Magistratu, aby tej prośby nie uwzględniono. Sprawę Mendla Muschla poparli gorąco radni Dr. Ramer, Emanuel Herzig i Izrael Majer. Sprzeciwili się zaś wydaniu przychylniej opinii radny Pytel i Basiński, poczem wniosek Magistratu uchwalono większością głosów.

Przeciw tej uchwałie zgłosił radny Dr. Ramer protest.

## Domowe kasy oszczędności.

Celem Kas oszczędności, w ustawach wszystkich państw wyraźnie zaznaczonym jest, że „Kasy oszczędności służyć mają najszerszym warstwom społecznym“. Głównym celem tych zakładów powinno być zbieranie i oprocentowanie najdrobniejszych oszczędności, ażeby przez to rozbudzić w najszerszych warstwach społeczeństwa cnotę oszczędności, i co w parze z nią idzie, pilność w pracy. Z załem podnieść wypada, że pojęcie tego etycznego celu, w szczególności przez nasze Kasy oszczędności, nie zawsze stoi na pierwszym planie działalności. Zamiast być skarbnicą drobnych wkładek milionów składających i przez oprocentowanie pomnażać te kapitałiki, bywają kasy zbiorowiskiem wielkich kapitałów zamożnych jednostek. Nikt nie może stawiać tezy, że kasy powinny odmawiać przyjmowania większych sum, ale przecież obowiązek ich zbierania drobnych

wkładek nie przestał istnieć i Kasy oszczędności powinny odpowiednio do stosunków społecznych swoją organizację tak zreformować, aby mogły służyć i do przyjmowania lokacy także dla małych oszczędności. Nie mając zamiaru proponować tutaj reformy „w głowie i członkach”, pragnęlibyśmy zwrócić uwagę na sposób zbierania na zachodzie najdrobniejszych sum. Im lepszych i przystępniejszych użyjemy metod oszczędności, tem wcześniej doczekamy się tych olbrzymich stosunków, jakie cnota oszczędności wydaje.

Wszystkie one polegają na zachęceniu, na udogodnieniu i ułatwieniu w zbieraniu najdrobniejszych oszczędności, czy to przez urządzenie rozmaitych typów Kas oszczędności (jak Kinder-Jugend, Cofirmanden-Schulsparkassen itd.), lub systemów premiovania książeczek wkładkowych, zamkniętych książeczek, „książeczek dla niemowląt”, marek oszczędności, przez pocztowe Kasy oszczędności zapoczątkowane w Anglii, czy nareszcie przez niedawno w Anglii zaprowadzony system „automatów oszczędnościowych” na publicznych placach i t. d. i. t. d. Systemy te zastosowane odpowiednio, wydały nadzwyczajne rezultaty. Przytoczę tylko jeden przykład, do czego racjonalnie z gorliwością doprowadzić może. Dania, kraj, który na przeprowadzony system zbierania drobnych oszcz. początku zeszłego wieku stał u wrót bankructwa, dzięki działalności Kas oszczędności, zapoczątkowanych przez osoby prywatne, stał się jednym z najbogatszych krajów Europy. Stan włościński, w owym czasie zubożały, podniósł się nie tylko materialnie, ale zyskał i socyjalną niezależność. W roku 1819 za zezwoleniem króla otwarto pierwszą Kasę w Kopenhadze, a już w r. 1899 liczone ich 532, a więc tyle, ile w Austrii, mającej 26 ml. ludności.

Dania z 2 1/2 miliona mieszkańców miała w r. 1899. 1,215.000 książeczek wkładkowych, t. j. co drugi Duńczyk miał książeczkę wkładkową. W Galicyi liczone w tymże czasie 43 Kas oszczędności i 214,334 książeczek, przy ludności 7-milionowej. Według wykazów komisji statystycznej w Wiedniu za r. 1903. przypada u nas na tysiąc mieszkańców 34 składających, czyli i tu zajmujemy przedostatnie miejsce w szeregu prowincji austriackich. Porównanie cyfrowe z Danią jest wymowniejszem od wszelkich możliwych argumentów.

I tak duńskie zarządy Kas oszczędności, zastosowując u siebie najlepsze systemy wciągania w sferę swej działalności, zaczęły wprowadzać t. zw. system amerykański zbierania oszczędności za pomocą puszek t. zw. „domowych kas oszczędności” wynalazku amerykańskiego Burusa. Rezultaty osiągnięte tym systemem w krajach skandynawskich są wprost zdumiewające. W r. 1904 wysłano z Ameryki tych puszek Burusa do rzeszonych państw 20,000 sztuk. „Daske Landmannsbank” w Kopenhadze wypuścił ich w obieg 8,000. Za przykładem Danii zaprowadziła u siebie czeska Kasa oszczędności ten system puszkowy, wydając ich w ciągu kilku zaledwie miesięcy w 1905 r. 15,000 sztuk. Za Pragę zaczęły iść inne prowincje austriackie. Jest nadzieja, że rozwinię się ten system i w Galicyi. Związek galicyjskich Kas oszczędności na posiedzeniu dnia 6. maja b. r. jednomyślnie zalecił związkowym Kasom wprowadzenie u siebie tego systemu.

Na czem polega ten amerykański system? Oto na stworzeniu w każdym domu, w każdej rodzinie osobnej Kasy oszczędności. Do tego celu służy szkatułka Burusa, którą dała instytucja finansowa wydając każdemu zgłaszającemu się za darmo, lub za wynagrodzeniem części kosztów nabycia, w ten sposób, że winkuluje pierwszą wkładkę 3-4 koron na rzecz swoją, jako wynagrodzenie za ewentualnie zgubioną lub uszkodzoną szkatułkę. W razie, jeśli szkatułka zwrócona zostanie Kasie, naturalnie winkulacja powyższa odpada. System ten oparty jest na idealnem ułatwieniu zbierania drobnych oszczędności, z którymi składający nie potrzebuje sam chodzić do danej instytucji finansowej, lecz napelnia zaoszczędzonym groszem tę szkatułkę. W razie napelnienia odnosi ją do Kasy oszczędności, która mu ją dała i która zatrzymała u siebie klucz. Tutaj otwierają ją, przeliczają pieniądze i wystawiają książeczkę wkładkową, oddając ją wraz z ponownie zamkniętą szkatułką składającemu.

Przypatrzmy się, jak wygląda „domowa kasa oszczędności”. Jest to prosta, ale ozdo-

bną szkatułka z kutego żelaza, zaopatrzona dwoma otworami: jeden na drobne pieniądze, drugi na banknoty. Otwory bardzo dowcipnie tak skonstruowano, że pieniądź raz wrzucony nie da się już wyjąć.

W systemie tym podnieść musimy dwie strony: jego znaczenie etyczne i znaczenie ekonomiczne. Pierwsze opiera się na tem, że każdy, kto otrzyma taką szkatułkę do domu, zmuszony będzie ustawicznie na nią patrzeć, przez co szkatułka ta wzbudzi w nim poważniejsze myśli, z których pierwszą będzie nieustanne przypominanie, aby sobie stworzyć jaki taki kapitałik na „czarną godzinę”. Z chwilą, kiedy w tej szkatułce zabrzęczą pierwsze grosze, wyrabia się zażęcie chęć składania jak najczęściej, pobudzana myślą o przyszłości. Sypać się będą do niej drobne grosze, wydawane dzisiaj przez młodych i starych niepotrzebnie, wydawane tem pochopniej, że to „drobiazg”. Z tych „drobiazgów” w całym kraju idą rocznie setki tysięcy na marne, bez pożytku dla kraju i społeczeństwa. Uchwyczone przez „domową kasę oszczędności” z upływem czasu dadzą pewien kapitałik, a przy tysiącach szkatulek potężny fundusz majątku narodowego. Będzie to ekonomicznym dorobkiem „domowych kas”.

Na podstawie długoletniego doświadczenia i wiadomości zebranych za granicą, sędzić należy, że ten amerykański system będzie w danej chwili dla naszego społeczeństwa najodpowiedniejszym. Powołać się tutaj można na uchwałę Związku niemieckich kas oszczędności w Berlinie, „że system amerykański zbierania oszczędności okazał się najlepszym ze wszystkich dotąd praktykowanych”. Enuncyacja ta jest już z tego względu bardzo ważną, że jak wiadomo powszechnie, państwo niemieckie przewyższyło organizacją postępowych urzędów oszczędnościowych wszystkie państwa w świecie. Rezultaty, które osiągniemy, nie dadzą się dziś cyfrowo przedstawić, to jednak twierdzić można na pewno, że ilość wpływających drobnych oszczędności do naszych instytucji finansowych stać będzie w prostym stosunku do ilości szkatulek Burusa, znajdujących się w obiegu.

Potrzeba tylko iskiarki dobrej woli i zrozumienia idei przewodniej enoty oszczędności ze strony naszego społeczeństwa, a energicznego rozwinięcia akcji celem jak najszerzego przeprowadzenia i rozpowszechnienia systemu amerykańskiego przez nasze Kasy.

Takie domowe kasy zaprowadziła już gal. Kasa oszczędności we Lwowie.

## KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj. Kupujmy wyroby krajowe!

**Nabożeństwo żałobne** za spójność duszy

Tadeusza Kościuszki, urządzone przez tut. polskie Tow. gimn. Sokół, odbędzie się we wtorek d. 16. b. m. w kościele parafialnym, o godz. 10. rano. Spodziewamy się, że młodzież gimnazjalna weźmie liczny udział w tem nabożeństwie zwłaszcza, że w dniu tym nie będzie nauki szkolnej.

**Komisja sanitarna.** Nasza miejska Komisja sanitarna dała w ubiegłym tygodniu znów znak życia. Rewidowała masarnie i piekarnie i o ile słyszeliśmy, nie była zadowolona w masarniach czystością bardzo zachwycona. Przebakują coś nawet o jakiejś karze porządkowej, na którą jeden z masarzy został skazany. Nazwiska ukaranego na razie nie ogłaszamy w nadziei, iż kara pieniężna sprawi pożądany skutek i rzeczywiście porządek i czystość w masarni nadal będą zachowane. Gdyby się jednak coś podobnego jeszcze powtórzyło, nie omieszkamy wskazać, u kogo niechlujnie przyrządzają wędliny, które mieszkańcy Sanoka prawie na wagę złota kupują.

Nie dziwimy się zaś wcale, że rewizya w piekarniach, szczególnie żydowskich nie wykryła nic nagany godnego, bo też Komisja wybrała czas do rewizji naszym zdaniem niewłaściwy, kiedy piekarnie te przed świętami były nieczynne i jako tako uprzątnięte. Niech jednak Komisja odwiedzi je podczas roboty przekonana się, czy wtedy tak wszystko w porządku znajdzie, jakby sobie życzyć na-

leżało. My ze swej strony nie zaniebamy również podać do publicznej wiadomości, w których piekarniach panuje niechlujstwo, aby publiczność strzegła się kupować stamtąd pieczywo, bo ma prawo żądać za swoje pieniądze pieczywa sporządzonego tak, aby na widok panującej w piekarni czystości nie odchodziła chęć do jedzenia.

**Z Kasy oszczędności.** Dnia 9. października b. r. odbyło się posiedzenie Wydziału Kasy oszczędności król. woln. miasta Sanoka przy komplecie jedenastu członków, pod przewodnictwem p. Felksa Gieli.

Na porządku dziennym między innymi sprawami mniejszej wagi były:

Zmiana statutu Kasy oszczędności i sprawy personalne.

Na wniosek Dyrekcyi uchwalono zmienić paragraf 50. statutu zawierający postanowienia co do nominacji urzędników w ten sposób, że wyeliminowano z tekstu tego paragrafu słowa: „za sześciomiesięcznym wypowiedzeniem”.

Uchwalono również, aby nie zmieniać drugiej części tego paragrafu dotyczącej kaucyi urzędników kasowych.

Następnie ze względu na pomyślny rozwój agend Kasy oszczędności, postanowiono zmienić dotychczasowy szczyplony lokal i umieścić biura Kasy oszczędności w sześciu wygodnych ubikacjach w parterze budynku miejskiego w rynku tuż obok klasztoru OO. Franciszkanów położonego.

Ponieważ zaś wskutek tej zmiany lokalu obecny kasyer miejski p. Paweł Stepek, który dotychczas nadobowiązkowo pełni także funkcje kasyera Kasy oszczędności, nie mógłby nadal czynności tych spełniać, przeto na wniosek Dyrekcyi zamianowano od 1. listopada b. r. prowizorycznie kasyerem Kasy oszczędności p. Stanisława Białasa, dotychczasowego likwidatora powiatowego Towarzystwa zaliczkowego w Kamionce strumiowej, a prowizorycznym praktykantem zamianowano p. Bronisława Tustanowskiego, dotychczasowego praktykanta Galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie.

Po załatwieniu jeszcze kilku spraw drobniejszych administracyjnych, zainterpelował członek wydziału ks. Bronisław Stasiński dyrekcyę, czy wobec upadłości, jakie się w ostatnich czasach zdarzyły w Sanoku i okolicy, nie poniesie Kasa oszczędności strat. Dyrektor Kasy p. dr. Wojciech Ślaczka odpowiedział, że nie przewiduje, aby Kasa oszczędności jakkolwiek stratę wskutek przytoczonych wypadków poniosła.

Po oświadczeniu tem dyrekcyi zamknął przewodniczący posiedzenie.

**Komitet budowy kopca Adama Mickiewicza w Sanoku** składa niniejszem Polskiemu Związkowi zawodowemu katolickich robotników w Sanoku serdeczne podziękowanie za kwotę 50 koron, ofiarowaną przez komitet festynowy, z dochodów zabawy w d. 8. września b. r. na rozszerzenie i podniesienie kopca Mickiewicza.

Za Komitet:

A. Bielak  
sekretarz

J. Tomasiak  
czł. przewodniczący

**Odczyt.** Na dochód ubogich zostających pod opieką Towarz. św. Wincentego á Paulo odbędzie się w niedzielę dnia 14. października 1906. w sali Rady miejskiej (Rynek) odczyt pani Wilhelminy Zaleskiej: „O wychowaniu domowem”. Ceny miejsc: kszesło 50 h., miejsce stojące 20 h. Początek o godz. 5. po południu.

**Jak się u nas broni przywłaszczanego serwitutu.** Pamiętając zapewne Sanoczanie, że obok szczyberby obecna zabudowanej w rynku stała piętrowa ruderka grożąca zawaleniem. Miała ona sień na przestrzał i przez tą sień i śmietnik za nią leżący skracali sobie pobożni żydkowie drogę spiesząc do bóżnicy, gdyż tyłami swymi graniczyła ta ruderka z obejściem bóżnicy. Nabył tem archeologiczny zabytek p. Emanuel Herzig, odrestaurował go i odział w szatę nadającą mu pozór mieszkania dla ludzi, lecz popełnił tę nieostrożność, że sień zamknął dla publicznego przechodu pobożnych. A była z nią taka wygoda! Każdej soboty rodo się przed nią od mniejszych do większych — a strasznie hałasujących bachurów, a niech się tylko zjawił policyant by uciszyć tę czeredę — wszystko w oka mgnieniu jak szczyry zmikało w sieni by wynurzyć się za chwilkę w Zamkowej ulicy. Z zamknięciem sieni skończyły się piękne czasy — przed półraj-

nikiem trzeba teraz umykać aż ulicą Cerkiewną lub Zamkową, można więc łatwo wpaść w ręce srogiego przedstawiciela władzy i porządku.

Zaprzyjęli przeto chasydzi i bachury zemstę za pozbawienie ich takiej wygody. Odium zwróciło się jednakże nie przeciw właścicielowi domu, lecz przeciw dzierżawcy parteru, który otworzył tam restaurację i piwiarnię. Kilka razy przedtem rzucano kamieniami z podwórza bóżnicy w okna restauracji, i to tak silnie, że kamień wpadł między siedzących w lokalu gości. Gdy jednak te pociśki nie otwierały przejścia, postanowiono wreszcie w ubiegły czwartek zorganizować się i ukończyć z wrogiem rachunek. Rolę dowódcy, jaką w „Myślącym bumistrzu Morgenbessera“ odegrał sokólnik, objął ustrojony w szabaszówkę rajca miejski. Dobrawszy sobie jeszcze dwóch odważnych podkomendnych stanął na czele armii bachurów uzbrojonych w kamienie i odłamki cegieł i poprowadził ich do szturm. Inagle jakby podczas erupcji wulkanu posypał się grad kamieni i cegieł, a p. rajca uganiał wpośród armii swojej, zagrzewając pejsatych rycerzy przykładem i krzykiem.

W jednej chwili wyleciały szyby a nawet i ramy okienne połamano — a kamienica otrzymała — wprawdzie tylko od tyłu znowu wygląd rudery! Ponieważ armia obłącznica po bohaterskim ataku nie cofnęła się lecz zdradzała chęć wdarcia się do twierdzy, przeto restaurator udał się pod opiekuńcze skrzydła policji i dopiero zjawienie się siły zbrojnej w pałazie spowodowało bohaterskiego radnego do cofnięcia się z waleczną armią. Twierdzy strzegła siła zbrojna do

późna w noc w obawie, że odwrót atakującej armii był tylko nowym podstępem wojennym.

Zapewne nikt z Sanoczan nie przypuszczał, iż posiadamy tak wojowniczych pejsatych radnych, a jednak pokazuje się, że są rzeczy o których się i filozofom nie śniło!

Żeby się zaś nie zdawało, iż cała powyższa historyjka jest tylko fantastyczną baśnią zaznaczamy, że tak nazwisko bohaterskiego radnego, jak i jego adjutantów jest nam znane, ale rozwiązanie łamigłówki t. j. podanie tych nazwisk pozostawiamy sobie aż do rozprawy sądowej, która zapewne wnet nastąpi, gdyż ciągle napastowany restaurator zrobił doniesienie do c. k. Prokuratury. I zapewne p. rajcy djabelnie zrzędzie mina przed kratkami sądowymi, a my powinnować sobie możemy, że wśród Rady miejskiej — znalazł się nawet okaz chuligana czystej wody — jakby prosto z czarnych sotni importowany.

W każdym razie, czy go uniosła zarliwość bożniczna, czy nastroj szabasowo-kuczkowy natchnął go bohaterskim — możemy mu przypomnieć — co w „Żydowskiej wojnie“ o dowódcy napisano: Ureń, Ureń! tyś przecież wielki dureń!

**Szkoda że kuczki cała rok nie trwają!** Podczas kuczek były szynki tak słabo uprowadowane, że nawet piwa nie można było dostać. Gdyby takie święta trwały przez cały rok, ileżby to pieniędzy marnie wyrzuconych w kieszenie szynkarzy zostało w naszych kieszeniach, ileby się mniej zdrowia zmarnowało, o ileby mniej były zaludnione kryminalny, ileby mniej było głów rozbitych i procesów tak zwanych pyskówek — słowem ileby

więcej było dobrego na świecie! Rozmyślając nad tem mimowoli wyrwa się okrzyk: Cze-muż kuczki i zamykanie szynków nie trwają cały rok okrągło!

**Na Dar narodowy 3-go Maja** złożono w dalszym ciągu na listy Wielb. Ks. Stasickiego 2 K. Wpp. Dra Biedki 11 K, Drewnoskiego 10 K, Hauptmana 2 K., Krügera 6-10 K., Lepschowej 50 h., Pollaka 13-82 K., Dra Ślączi 10 K., Ks. Turkowskiego 2 K., Wrześniowskiego 20 K. Razem z poprzednio wykazanymi złożono 259-52 K., którą to kwotę odesłano do Zarządu Głównego Tow. Szkoły ludowej w Krakowie.

**Towarz. Pomocy naukowej** otrzymało od Najprzewieleb. ks. biskupa Józefa Sebastiana Pelczara 50 K., od Przew. ks. kanonika i proboszcza Bronisława Stasickiego 25 K., od Przewieleb. ks. kanonika Edwarda Winnickiego, proboszcza w Grabownicy 4 K., nadto JWP. dyrektor gimn. Włodzimierz Bańkowski przeznaczył z darów, na biednych uczniów przy wpisach złożonych, 27 K. na rzecz Towarzystwa, za które to dary Wydział Towarzystwa składa wymienionym dobrodziejom serdeczne podziękowanie.

**Z Tow. Młodz. Pols. „Znicz“ w Sanoku.** We środę dnia 17. b. m. odbędzie się w lokalu własnym o godz. 6., a w razie braku kompletu tegoż dnia o godz. 7. Walne Zgromadzenie członków Tow. Młodz. Pol. „Znicz“ w Sanoku z następującym programem: 1) Wybór zastępcy prezesa. 2) Wybór nowego członka do Sądu polubownego. 3) Wnioski i interpelacje.

6-30

## Nie czytać

tylko, lecz spróbować należy od dawna doświadczonego, leczniczego

### mydła liliowego

(marka: drewniany konik na kij)

wyrobu

**Bergmanna i Sp. w Tetszen** n./Ł.

(przedtem Bergmanna mydło liliowe; marka: 2-ch górników), aby uzyskać wolną od piegów, białą pleć oraz delikatną cerę twarzy.

Do nabycia po 80 hal. kawałek w Drogueryi Jana Hydzika w Sanoku.

## G. k. obwod. apteka w Sanoku Mra Maryana Kawskiego

poleca:

wszelkie środki lecznicze i dyetetyczne, wina lecznicze P. Mikolascha polecone przez Towarz. lekarskie, prawdziwy francuski Cognac, Malagę, Lacrima Christi. Wody mineralne sztuczne i naturalne. Wszelkie specyfika krajowe i zagraniczne. Surovice lecznicze. Opatrunki, waty, bandaże. Perfumy, środki kosmetyczne. Wodę kolońską, preparaty chemiczne do fotografii i t. d. 9-12

### Filia sanocka chowu drobiu gołębi i królików.

Zawiadania Szan. Członków, iż odbiór i nadawanie drobiu do chowu odbędzie się w dniach 19., 20., 21. b. m. w godzinach po południowych w Posadzie sanockiej u Jędrzeja Skoczypca naprzeciw Ochronki.

Ziółka, syrop i cukierki tatrzańskie przeciw chrypcce, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.	Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne.	Wina lecznicze: Dra Mikolascha, Ruckera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravais i inne.
Kąpiele z kwasu węglowego (CO <sub>2</sub> ) wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „TLEN“.	Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.	Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.
Swieże wody mineralne krajowe i zagraniczne.	<b>APTEKA</b> pod „Opatrznością Boską“	Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych flaszkach.
Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.	<b>PIOTRA WĄSOWICZA</b>	Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.
Perfumy, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa i Atkinsona.	<b>w Sanoku</b> poleca	Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt. i Piwo słodowe. Mączki Nestla i Kufekego; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.
Termometry maksymalne, pokojowe i do kąpeli. Wstrzykawkki do uszu, do nosa i tusze do ocz.	Do odświeżania i desynfekcyi pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.	Syrop Sulfoguajaccolowy. Amarol Anaemina. Wyciągi mięsne: Liebiga i angielskie.

## Kaszel!

Kto na niego nie zważa, grzeszy przeciw własnemu zdrowiu!

### Kaizera Pastyłki z Karmeluru

z 3-ma jodłami

przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw kaszłowi, chrypcce, katarowi, zaflegmieniu i katarowi krtani.

4512 notaryalnie legalizowanych świadectw dowodzi, iż dotrzymują co przyrzekają.

Pakiet 20 i 40 hal. W aptece Dawida Tobiasa i w handlu delikatesów Ch. Epsteina w Sanoku.

11-32

Wyst. powsz. St. Louis 1904 Najw. odzn. Grand Prix

Ządać tylko

## Globus

marka ochronna Globus w czerwonej opasce

ekstrakt do czyszczenia

Jedyny fabryk: Fritz Schulz jr. Akc. Tow. Cheb w Czi Lipsk

należy się wystrzeżać naśladownictwa

Poszukuje się kobiety starszej, znającej się na kuchni i domowym gospodarstwie, łagodnego usposobienia do jednej osoby.

Zgłoszenia przyjmuje księgarnia p. Karola Pollaka.